

# W szponach demona hazardu

Ludzie, którzy czekają w Monte Carlo na uśmiech szczęścia

Monte Carlo słynne w czasach przedwojennych z ruletki i międzynarodowego towarzystwa, jakie przyjeżdżało tam, aby grać, lub też wygrywać, bajeczne sumy. W dobie dzisiejszej, kiedy ludzie na całym świecie zaabsorbowani są nieustanną ciężką walką o byt, przedwojenne Monte opustoszało. Nie przyjeżdżają już tam złoci młodzieńcy lub lekkomyślni damy, ośniewające wspańnięmi toaletami.

Od czasu do czasu tylko zjawia się jeszcze ktoś, co pragnie spróbować szczęścia i zaryzykować niewielką sumą. Goście, rzucający na stół w kasynie stopy pieniędzy i przegrywający góry złota, należą do rzadkich zjawisk.

## PORTJER - KSIĄŻE.

Ale za to zawsze pełno jest w Monte najdziwniejszych typów — ludzi, którym fortuna zrobiła zawód, i którzy czekają cierpliwie na jej perfidny uśmiech. Jednym z nich jest pewien portjer hotelowy. Być może, kiedy przyjdziecie do Monte, on właśnie będzie dźwigał wasze walizy, a po drodze opowie wam historię swego życia. Zwierzy się tajemniczo, że de facto nie jest portjerem hotelowym, ale jest księciem.

Przyjechał do Monte Carlo przed 30 laty i pewnego dnia przegrał całą swoją książęcą fortunę. W ciągu paru godzin spędzonych przy stole w kasynie gry, kiedy w niesłychanym napięciu śledził biegającą kulę, która przy nosi ludziom majątek, lub rujnuje ich — stracił wszystko. Został doświadczeniem bez grosza.

Ale, nie popełnił samobójstwa. Postanowił żyć dalej i odegrać się — czekać na uśmiech losu. Dostał w hotelu, w którym przedtem zajmował luksusowy apartament — posadę kelnera i — czeka. To już trwa 30 lat. Stracił przez ten czas młodość, zęby, włosy. Ale ilekroć otrzyma od któregoś z gości bardziej suty napiwek — natychmiast udaje się do kasyna i znów próbuje szczęścia. Może Moloch - ruletka wróci mu bodaj choć jęgo fortuny?

## TAK CZY NIE?

Jeśli w ciągu dnia przejdziecie się po alejach ogrodu w Monte, spotkacie napewno szereg ludzi, którzy trzymają w dłoni biały kwiatek margerytki i, obrywając kolejno płatki kwiatka, powtarzają — tak, nie, — tak, nie.

Nie myślcie jednak, że to są, broń Boże, zakochani, którzy w ten sposób sobie wróżą. To są wróżby — owszem — ale na temat wygranej. W ten naiwny i romantyczny sposób wróżą sobie starszy pan, i młoda aktoreczka i wymizerowany młodzieniec.

Wieczorem, w kasynie sprawdzają, czy wróżba była dobra i prawdziwa. Zasiadają przy stole i będą z wypiekami śledzić ruch książęcej kulki.

## KSIEŻNA ROSYJSKA.

Oprócz gości przyjeżdżających na krótki okres czasu, są i tacy, których można spotkać w kasynie co wieczór. Przedewszystkiem jest więc starszy, wytworny pan, z kwiatem kamelii w klapie, nienagannie skrojonego fraka. Starszy pan gra spokojnie, z rozważą, nie denerwując się. Z godnością przegrywa co wieczór 300 franków, po czym oddala się i udaje się na kolację.

Można go spotkać w luksusowej restauracji w towarzystwie

młodziutkiej damy. Jak wieść nie się — starszy pan bawi tu zupełnie incognito — w każdym razie jego rodzina, ani przez chwilę nie wątpi, że bawi on teraz w Belgii, i zajmuje się ważnymi interesami.

Obok starszego pana — jako jego pendant — zasiada siwowłosa, chuda dama, ubrana w koronkową pelerynę, taką, jakie noszono przed laty 50. Jest to rosyjska księżna. Mówi się o niej nieprzychylnie, gdyż stanowczo arystokracja rosyjska starciła już za granicą popularność. Związka, jeśli jest to arystokracja ogółem na doszczętnie z pieniędzy.

Stara księżna, żyjący anachronizm — gra nerwowo i niespokojnie. Stawia małe sumy i jest wprost nieprzytomna, kiedy śledzi kapryśną kulę. A kulka w kasynie w Monte zdaje się nie mieć litości nad śmieszna, starą kobietą, która jak zahypnotyzowana szepce jakieś cyfry.

Dla niej nie istnieje ani morze, ani słońce, ani cały świat — istnieją dla niej tylko systemy gry. Systemy, które w dodatku zawsze ją zawodzą.

## MAŁA JAPONKA.

Naprzekiwo księżnej w koronkowej mantyli zasiada młoda, bardzo piękna kobieta. Ona też co wieczór bywa w kasynie, a potem można ją spotkać na kolacji w którymś z najwytworniejszych lokali. Jest to kobieta, której nikt jeszcze nie widział przy dennym świetle i ubraną inaczej, jak w wieczorową toaletę. Cóż ta istota porabia po całych dniach? Najprawdopodobniej przesyła je, a dopiero wieczorem ukazuje się w kasynie, gdzie znajduje ofiary, dostarczające jej gotówki, którą następnie przegrywa w ruletkę.

Oprócz pięknej damy jest stałym gościem kasyna inna jeszcze uroczą kobietą. Jest to piękność egzotyczna — mała Japonka. Wszyscy wiedzą o tem, że skośnooka piękność z krainy Wschodzącego Słońca jest córką bardzo możnych rodziców, i że pozatem studjuje malarstwo w paryskiej szkole Sztuk Pięknych.

Ale widać sprzykrzyły się jej studia, gdyż od paru miesięcy bawi w Monte, ośniewając toaletami i swojemi ekstrawagancjami. Pozatem, oczywiście, gra — bez troski, z uśmiechem przegrywa olbrzymie sumy. I tak dziwnie wygląda przy tym stole — młoda, śliczna jak egzotyczny kwiat i świeża wśród tych wszystkich ludzi, którzy tu w Monte, obok życia płynącego przez świat, czekają na ostatni jeszcze uśmiech fortuny.

## Czarne perły Marji Stuart kupione w antykwariacie

Z Londynu donoszą, że do jednego z hoteli przybyła pewna dama, której podczas wchodzenia na schody pękł naszyjnik z czarnych perł. Obecni pomogli perły zbierać i zwrócili uwagę, że powinna ta pani udać się natychmiast do jublera, by ten fachowo nawłókł perły, ponieważ są one bardzo drogie. Wywołało to duże zdumienie właścicielki, która perły nabyła tylko za 2 funty szterlingi w jednym z antykwariatów.

Jubiler, do którego udała się

właścicielka stwierdził istotnie dużą wartość perel, lecz prosił, aby przetrwała na drugi dzień, gdyż nie może w ciągu jednego dnia wykonać pracy. W międzyczasie zawiadomił policję, przypuszczając, że perły muszą bezwzględnie pochodzić z kradzieży. W końcu wyjaśniło się, że właścicielka zupełnie prawnie je nabyła, nic nie wiedząc o tem, jak duży skarb znajduje się w jej ręku. Dochodzenie bowiem wykazało, że są to perły Marji Stuart.

Jubiler, do którego udała się

— Nie potrzebuję się pani niczego obawiać. Proszę się tylko nie ruszać.

Oparla głowę o pierś młodego księcia. Uścisk ramion zacieśnił się. Pewnej nocy, na statku, uczuła podobny zawrót głowy w towarzystwie oficera, teraz miała pełną świadomość ogarniającego ją niepokoju i nie chciała się przed nim bronić. Zresztą, czyż w tej świątyni, w której mnisi śpiewali psalmy, nie broniło ją samo otoczenie? Coś ślicznego dotknęło jej nóg.

— Wszystko mi jedno — pomyślała.

— Może pani otworzyć oczy — mówił Selim. — Węże zaraz zasną.

I rzeczywiście plazy zastygły i znieruchomiały, jak sennie widziało w kończącym się koszarze.

Opuścili świątynię. Kolo limuzyny stał samochód, który przywiózł Audrey. Dotąd niepokoiła się myślą powrotu z Selimem, tem, co powiedzą Wilfordowie i jak będzie żartował Robert, teraz na myśl o samotnym powrocie ogarnęła ją uczucie rozczarowania.

— Niezmiernie mi przykro, że nie dysponuję dłuższym przeciagiem czasu. Tak pragnęłam odwiedzić panią osobiście.

— Zobaczymy się jutro na obiedzie — odparł.

— Nie będziemy sami.

— A rano w meście?

— Będę tam, ale, niestety, w godzinie uroczystego nabożeństwa. Mój adiutant — wskazał na Ramana, stojącego przy drzwiach samochodu, — będzie czekał na panią o jedenastej.

Pomógł Audrey wsiąść do samochodu.

— Prosić będę Allaha — ciągnął dalej wesolym głosem.

— Żeby kang-wah zakwitnął dla pani jutro wieczór.

— Kang-wah? Cóż to takiego?

— Kwiat, rosnący specjalnie w Penangu i w Udaigorze. Rozkwita dwa razy do roku, punktualnie o północy i więdnę z blaskiem zorzy; daty kwitnienia nie można ustalić. Tęgo widoku nie zapomina się nigdy. Po-

waż kang-wah nie kwitł jeszcze tego roku, mamy pewne szanse.

Ujął jej rękę i trzymał w swoich dłoniach.

— Czy pani wie o czem myślę? O pewnym wierszyku malajskim, odzwierciadlającym dokładnie obecny stan mojej duszy.

— Proszę mi go powiedzieć... naturalnie w tłumaczeniu.

„— Jesteś moją gwiazdą  
Rozświetliłaś mrok mojej nocy  
Nie zgaśnij nim umrę  
Bo chcę umierać w świetle twoich promieni“.

Podniósł rękę Audrey do ust

— Do jutra — powiedział.

Selim, wróciwszy do pałacu, zamówił kąpiel i poszedł do syna. Obaj mieszkali w zmodernizowanym skrzydle pałacu. Chodziło mu o to, żeby Ibrahim był stale przy nim. W Udaigor - Baru, gdzie zostali księżne, uczynność jego wzmagala się jeszcze. Stara służąca, Kinta, pielęgniarka pierwszej żony, nie opuszczała nigdy wielbilbanego przez siebie malca. Selim miał z drugiej żony, księżnej Ischi, córeczkę, która zmarła w wieku dwóch lat. Ostatnia małżonka nie dała mu jeszcze potomstwa. Od czasu śmierci pierwszej żony obie księżne marzyły o urodzeniu syna i nienawidziły Ibrahima.

Selim ożenił się z niemi, nie znając ich, namówiony przez przyjaciół i rodzinę. Były ładne, płytkie, bez kultury; małe zwierzątka. Czasem wzbudzały w nim pożądanie. Kolejno bawiły go lub nudziły. Tylko Zobeida, pierwsza żona, która umarła, potrafiła na niego wywrzeć pewien wpływ. Ostatnie lata nie wstawała wcale, dotknięta jakąś tajemniczą chorobą. Selim sprowadził kilku europejskich doktorów i amerykańskiego lekarza, mieszkającego w Rahajangu: wszyscy oni doszli do przekonania, że chodziło tu o zatrucie krwi.

(C. d. n.).



## O nieznajomych

Pośród najrozmaitszych ugrupowań naszego społeczeństwa najwybitniej zaznacza się podział na znanych i nieznajomych.

Czy znajomi zwalczają nieznajomych, czy też popierają ich potajemnie? Czy nieznajomi mają jakąś wewnętrzną organizację?

Każdy z nas ma pewną ilość znajomych, którzy skolei posiadają swoich znajomych. Jest to jakgdyby rodzaj dalszego pokrewieństwa. W załatwianiu wszelkich spraw w Polsce odgrywają rolę ci dalsi, t. zn. znajomi naszych znajomych. Czekając starając się o posadę czy też pragnąc ubić jakiś interes nie zwraca się nigdy wprost, ale pyta:

— Słuchajcie, kolego, czy nie znacie tam kogoś w ministerstwie?

— Słyszałem, że jesteście blisko z referentem X, na którym mi bardzo zależy?

— Czy nie moglibyście mi poznać z waszym przyjacielem, dyr. B? Poproście go kiedy na wódkę i „spiknijcie” nas razem.

Bliscy znajomi odgrywają tu niejako rolę pośredników „spikierów”, którzy sami nigdy niczego nie ułatwiają, ale zato mogą nas z kimś „spiknąć”.

Ten system ustalony oddawna wytwarza nieraz dziwne sytuacje:

X szuka, powiedzmy, posady buchaltera.

W tym samym czasie jakaś firma



oczekuje ufnych w swoje szczęście. Szczęście obdarza wygranymi tyśiami ludzi, grających na loterii. Pozostaje grać, aby stanąć w kole wybrańców Fortuny.

Szczęśliwe losy do 1-ej klasy 34-ej Lot. Państw., której ciągnięcie rozpoczyna się 18 października r. b. są do nabycia w kolekturze

— Słuchajcie, kolego, czy nie znacie tam kogoś w ministerstwie?

— Słyszałem, że jesteście blisko z referentem X, na którym mi bardzo zależy?

— Czy nie moglibyście mi poznać z waszym przyjacielem, dyr. B? Poproście go kiedy na wódkę i „spiknijcie” nas razem.

Bliscy znajomi odgrywają tu niejako rolę pośredników „spikierów”, którzy sami nigdy niczego nie ułatwiają, ale zato mogą nas z kimś „spiknąć”.

Ten system ustalony oddawna wytwarza nieraz dziwne sytuacje:

X szuka, powiedzmy, posady buchaltera.

W tym samym czasie jakaś firma

oczekuje ufnych w swoje szczęście. Szczęście obdarza wygranymi tyśiami ludzi, grających na loterii. Pozostaje grać, aby stanąć w kole wybrańców Fortuny.

Szczęśliwe losy do 1-ej klasy 34-ej Lot. Państw., której ciągnięcie rozpoczyna się 18 października r. b. są do nabycia w kolekturze

— Słuchajcie, kolego, czy nie znacie tam kogoś w ministerstwie?

— Słyszałem, że jesteście blisko z referentem X, na którym mi bardzo zależy?

— Czy nie moglibyście mi poznać z waszym przyjacielem, dyr. B? Poproście go kiedy na wódkę i „spiknijcie” nas razem.

Bliscy znajomi odgrywają tu niejako rolę pośredników „spikierów”, którzy sami nigdy niczego nie ułatwiają, ale zato mogą nas z kimś „spiknąć”.

Ten system ustalony oddawna wytwarza nieraz dziwne sytuacje:

X szuka, powiedzmy, posady buchaltera.

W tym samym czasie jakaś firma

oczekuje ufnych w swoje szczęście. Szczęście obdarza wygranymi tyśiami ludzi, grających na loterii. Pozostaje grać, aby stanąć w kole wybrańców Fortuny.

Szczęśliwe losy do 1-ej klasy 34-ej Lot. Państw., której ciągnięcie rozpoczyna się 18 października r. b. są do nabycia w kolekturze

— Słuchajcie, kolego, czy nie znacie tam kogoś w ministerstwie?

— Słyszałem, że jesteście blisko z referentem X, na którym mi bardzo zależy?

— Czy nie moglibyście mi poznać z waszym przyjacielem, dyr. B? Poproście go kiedy na wódkę i „spiknijcie” nas razem.

Bliscy znajomi odgrywają tu niejako rolę pośredników „spikierów”, którzy sami nigdy niczego nie ułatwiają, ale zato mogą nas z kimś „spiknąć”.

Ten system ustalony oddawna wytwarza nieraz dziwne sytuacje:

X szuka, powiedzmy, posady buchaltera.

W tym samym czasie jakaś firma

oczekuje ufnych w swoje szczęście. Szczęście obdarza wygranymi tyśiami ludzi, grających na loterii. Pozostaje grać, aby stanąć w kole wybrańców Fortuny.

Szczęśliwe losy do 1-ej klasy 34-ej Lot. Państw., której ciągnięcie rozpoczyna się 18 października r. b. są do nabycia w kolekturze

— Słuchajcie, kolego, czy nie znacie tam kogoś w ministerstwie?

— Słyszałem, że jesteście blisko z referentem X, na którym mi bardzo zależy?

— Czy nie moglibyście mi poznać z waszym przyjacielem, dyr. B? Poproście go kiedy na wódkę i „spiknijcie” nas razem.

Bliscy znajomi odgrywają tu niejako rolę pośredników „spikierów”, którzy sami nigdy niczego nie ułatwiają, ale zato mogą nas z kimś „spiknąć”.

Ten system ustalony oddawna wytwarza nieraz dziwne sytuacje:

X szuka, powiedzmy, posady buchaltera.

W tym samym czasie jakaś firma

oczekuje ufnych w swoje szczęście. Szczęście obdarza wygranymi tyśiami ludzi, grających na loterii. Pozostaje grać, aby stanąć w kole wybrańców Fortuny.

Szczęśliwe losy do 1-ej klasy 34-ej Lot. Państw., której ciągnięcie rozpoczyna się 18 października r. b. są do nabycia w kolekturze

— Słuchajcie, kolego, czy nie znacie tam kogoś w ministerstwie?

— Słyszałem, że jesteście blisko z referentem X, na którym mi bardzo zależy?

— Czy nie moglibyście mi poznać z waszym przyjacielem, dyr. B? Poproście go kiedy na wódkę i „spiknijcie” nas razem.

Bliscy znajomi odgrywają tu niejako rolę pośredników „spikierów”, którzy sami nigdy niczego nie ułatwiają, ale zato mogą nas z kimś „spiknąć”.

Ten system ustalony oddawna wytwarza nieraz dziwne sytuacje:

X szuka, powiedzmy, posady buchaltera.

W tym samym czasie jakaś firma

oczekuje ufnych w swoje szczęście. Szczęście obdarza wygranymi tyśiami ludzi, grających na loterii. Pozostaje grać, aby stanąć w kole wybrańców Fortuny.

Szczęśliwe losy do 1-ej klasy 34-ej Lot. Państw., której ciągnięcie rozpoczyna się 18 października r. b. są do nabycia w kolekturze

— Słuchajcie, kolego, czy nie znacie tam kogoś w ministerstwie?

— Słyszałem, że jesteście blisko z referentem X, na którym mi bardzo zależy?

— Czy nie moglibyście mi poznać z waszym przyjacielem, dyr. B? Poproście go kiedy na wódkę i „spiknijcie” nas razem.

## FRANCIS DE CROISSET

43)

# DAMA z MALAKKI

## POWIEŚĆ

AUTORYZOWANY PRZEKŁAD M. WANKOWICZOWEJ.

Takie ich było mnóstwo, tak były ściśnięte jedne przy drugich, że woda wydawała się górką sztyldretu. Sultan powiedział jej, że niektóre z żółwi mają przeszło trzysta lat. Kilka z nich, leżało na brzegu stawu — pływali; myślały widać, że dostaną salate, bo wyciągnęły do Audrey pomarszczone szyć bab - gadów, poczem rozczarowane schowały małe główki i wróciły do domu.

— Czy będzie pani miała odwagę zwiedzić świątynię węzów? Wątpię, czy się pani spodobą.

— Niesłychanie mnie to zaciekawia — zawołała młoda kobieta. — Ale pan musi to znać na pamięć

— Dziś wszystko wydaje mi się nowe.

Widok, który okazał się oczom Audrey, napelił ją zgrozą. W pierwszej chwili, nie zdając sobie sprawy z tego, co ją otacza, dojrzała tylko ołtarz o skomplikowanej architekturze; wokoło kolumnałtarza wylały się grube metalowe lodygi. Bonz, który ich oprowadzał, uderzył w gong i coś zanucił po cichu: lodygi wpęzwały jedne na drugie, skrecały się i rozkręcały, lśniące, lepkie, z złowrogo wyciągniętymi naprzód paszczami, w których widać było rochliwe czarne języczki.

Tuż koło nóg Audrey coś, co wzięła za liang, wydłużyło się nagle i popęzło. Teraz ruszała się już cała świątynia, wirując wolnym, rotacyjnym ruchem wokoło Audrey, zmartwiając z przerażenia.

— Jakież to straszne — westchnęła, bliska omdlenia.

Selim otoczył ją ramieniem i przytulił do siebie ruchem, pełnym siły i męskości.

— Nie potrzebuję się pani niczego obawiać. Proszę się tylko nie ruszać.

Oparla głowę o pierś młodego księcia. Uścisk ramion zacieśnił się. Pewnej nocy, na statku, uczuła podobny zawrót głowy w towarzystwie oficera, teraz miała pełną świadomość ogarniającego ją niepokoju i nie chciała się przed nim bronić. Zresztą, czyż w tej świątyni, w której mnisi śpiewali psalmy, nie broniło ją samo otoczenie? Coś ślicznego dotknęło jej nóg.

— Wszystko mi jedno — pomyślała.

— Może pani otworzyć oczy — mówił Selim. — Węże zaraz zasną.

I rzeczywiście plazy zastygły i znieruchomiały, jak sennie widziało w kończącym się koszarze.

Opuścili świątynię. Kolo limuzyny stał samochód, który przywiózł Audrey. Dotąd niepokoiła się myślą powrotu z Selimem, tem, co powiedzą Wilfordowie i jak będzie żartował Robert, teraz na myśl o samotnym powrocie ogarnęła ją uczucie rozczarowania.

— Niezmiernie mi przykro, że nie dysponuję dłuższym przeciagiem czasu. Tak pragnęłam odwiedzić panią osobiście.

— Zobaczymy się jutro na obiedzie — odparł.

— Nie będziemy sami.

— A rano w meście?

— Będę tam, ale, niestety, w godzinie uroczystego nabożeństwa. Mój adiutant — wskazał na Ramana, stojącego przy drzwiach samochodu, — będzie czekał na panią o jedenastej.

Pomógł Audrey wsiąść do samochodu.

— Prosić będę Allaha — ciągnął dalej wesolym głosem.

— Żeby kang-wah zakwitnął dla pani jutro wieczór.

— Kang-wah? Cóż to takiego?

— Kwiat, rosnący specjalnie w Penangu i w Udaigorze. Rozkwita dwa razy do roku, punktualnie o północy i więdnę z blaskiem zorzy; daty kwitnienia nie można ustalić. Tęgo widoku nie zapomina się nigdy. Po-

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony: 6.66.68 (redaktor naczelny), 6.66.68 (sekretariat), 6.66.99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12 — 13.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSIĘWZIĘCIA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnośnieniem do domu) i zamiejscowa zł. 2.30 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk

Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64

Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA

## Ceny ogłoszeń:

za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalty): na 1-ej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 1.50 zł., opisy specjalne — 3 zł., lekarstwo — 30 gr. Nekrologia po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy, a tusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznaczają się cyfrą (N.), a komunikaty i wyjaśnienia cyfrą (K.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk

Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64